

PAUza

Akademicka



Rok XIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 540

Kraków, 14 stycznia 2021

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

O języku protestu z końca roku 2020

Wysoce jednostronne wypowiedzi Pań Profesor Anny Cegiety („PAUza Akademicka” 532) i Aliny Nowickiej-Jeżowej („PAUza Akademicka” 533) o języku protestów społecznych, opierają się na osobliwych założeniach i prowadzą do nader wątpliwych wniosków. Zajmę się tylko jedną sprawą, dla Auterek szczególnie ważną – sprawą wulgaryzmów. Oczywiście, byłoby wspaniale, gdyby język społecznego oporu i protestu był tak wytworny jak ten, którym posługiwano się w salonie Madame Récamier, jest to wszakże niemożliwe. Wulgaryzmy mogą się nie podobać, mogą nawet budzić wstręt, nie mogą jednak być dyskwalifikowane jako z góry i z natury negatywne i tym bardziej nie mogą stanowić kryterium nieetyczności. Dwaj najwięksi zbrodniarze XX wieku: Hitler, gdy posyłał Żydów do obozów śmierci, i Stalin, gdy skazywał miliony Ukraińców na śmierć głodową, nie posługiwali się wulgaryzmami. Zadam pytanie niestosowne: czy ich wypowiedzi są bardziej etyczne niż na przykład napis na niesionym przez młodego człowieka transparentie: „spierdalaj, kot może zostać”?

Etyka mówienia może się łączyć z problemem wulgaryzmów, ale nie musi tego czynić. Wulgaryzmy pełnią rozmaite funkcje w komunikacji społecznej i w wielu wypadkach są psychologicznie,

sytuacyjnie, retorycznie, jeśli nawet nie uzasadnione, to przynajmniej ich występowanie jest godne aprobaty i daje się wytłumaczyć okolicznościami. Ponadto w sferze wulgaryzmów ujawnia się swoisty ruch: to, co w pewnym czasie traktowane jest jako wulgaryzm, po latach wulgaryzmem być przestaje. A właściwe kryteria etyki mowy są, moim zdaniem, zdecydowanie inne. Nieetyczne jest to, co służy piętnowaniu z powodów ideologicznych (rasowych, klasowych, religijnych itd.) jednostek i grup społecznych, to, co służy podsycaniu nienawiści, konfliktów i podziałów społecznych, to, co sprzyja wprowadzaniu i funkcjonowaniu cenzury. Zapytam obydwie Panie Profesor, czy odniesioną przez prominentnego polityka do części społeczeństwa polskiego formułę „gorszy sort” uznają za mieszczącą się, ich zdaniem, w obrębie aprobowanej przez nie etyki wystąpienia. Będę wdzięczny za publiczną odpowiedź, czekam na nią. Na koniec dodam, że w pełni zgadzam się z tym, co w artykule O języku protestu, ale inaczej napisał profesor Adam Głaz („Pauza Akademicka” 533). Szczególnie doniosłe i inspirujące wydają mi się zawarte w nim rozważania o kreatywnym posługiwaniu się językiem przez uczestników ostatnich protestów.

MICHAŁ GŁOWIŃSKI

Instytut Badań Literackich PAN

A-plus Pie Ewaluacyjny z polskiej spółdzielni

MAREK POLAŃSKI

Droga Redakcjo, chciałbym się podzielić nowym przepisem, który otrzymałem od kolegów. Powiadają, że wyrasta z tego najwyższej jakości ciasto. Podobno ma to być hit cztero/pięcioletnia.

W celu upieczenia pysznego A-plus Pie Ewaluacyjnego na początku przygotować należy przynajmniej cztery rodzaje mąki razowej grubo mielonej, najlepiej: poznańską, warszawską, krakowską i wrocławską, ewentualnie jakąś importowaną. Kwartę każdej mąki należy dokładnie przesiać, aby oddzielić plewy. Do każdej przesianej części dodać łyżkę wody, nie mieszać rodzajów mąk, odstawić w spokojne miejsce. Nie przeszkadzać – samo powinno urosnąć. Aby nie trzeba było ich wyrzucać, odsiane plewy wszystkich rodzajów zmieszać, zalać ciepłą wodą, dodać pół kostki drożdży, cukier oraz odżywkę, intensywnie mieszać, zasilając sownie – jeśli mieszanina tego wymaga. Dodać wielką garść cynizmu, szklankę nieuczciwości, szczyptę odwagi. Zatrudnić kogoś do ciągłego mieszania i nadzoru nad mieszaniną przez 4–5 dni. Pod koniec dnia czwartego/piątego zmieszać wszystko z wcześniej odstawionymi porcjami i nalać do foremek. Ciasto piec w temperaturze od 140 do 200 stopni Celsjusza. Jeśli jest poprawnie wykonane, powinno zapełnić foremki (sloty) po same brzegi, tak że starczy dla każdego.

Uwaga: w przypadku użycia jednego rodzaju plew ciasto nie rośnie i nie zapełnia slotów.

PS

Droga Redakcjo, mam jeszcze prośbę. Gdyby któremuś z czytelników udało się zrobić naprawdę dobre ciasto wg tego przepisu,

to bardzo proszę o kontakt. Sam chciałem spróbować, ale nie mam w kuchni wystarczająco dużo cynizmu i odwagi, a gdy czytam ten przepis, to na moje oko wychodzi z tego.... zakwas.

KOMENTARZ

Nowa ewaluacja to ciągle dla większości wielka niewiadoma i wielkie wyzwanie – mimo że jesteśmy na ostatnim okrażeniu. Opracowany system w założeniu autorów (bardzo zresztą słusznym) promować ma współpracę zespołów z innymi uczelniami krajowymi i zagranicznymi. Musimy sobie jednak zdawać sprawę, że specyficzny algorytm oceny (możliwość zapełnienia przez jednego badacza ograniczonej liczby tzw. slotów publikacyjnych) w niektórych bardzo silnych do tej pory ośrodkach wywołać może bardzo poważne negatywne skutki. Jeśli w wybitnej do tej pory jednostce kilkoro „silnych graczy” budowało bardzo znaczną część dorobku wydziału i stanowiło skuteczną swego rodzaju osłonę dla całkiem przyzwoitych, ale jednak nie „światowej klasy” pracowników lub też osób, które zajmowały się np. wdrożeniami czy innego rodzaju współpracą z przemysłem, może okazać się, że upadek po ewaluacji będzie bolesny. Na taki upadek jednostki nie mogą sobie pozwolić, choćby ze względu na konieczność utrzymania drogiego sprzętu i znacznej liczby pracowników. Zaczyna się zatem swego rodzaju walka o przeżycie. A jak wiadomo – tonący brzytwy się chwyta. Oby się nie okazało, że zaplanowana jako zachęta do współpracy zasada „niedzielenia punktów i slotów” w przypadku publikacji osób z różnych jednostek stanie się furtką do zakładania



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

► skrajnie patologicznych spółdzielni, w których po koleżeńsku, bez żadnej faktycznej współpracy w ramach prowadzonych prac badawczych, dopisywać się będzie osoby z innych jednostek, licząc na rewanz w niedalekiej przyszłości. Z racji braku możliwości weryfikacji takiego fikcyjnego współautorstwa, pozostaje wiara w ciągle

istniejące (jeszcze) w środowisku: etos naukowca i elementarną uczciwość. Co prawda w obecnym okresie nic już nie zmienimy, możemy co najwyżej ponarzekać, ale może (zakładając, że nie będzie znowu rewolucji), póki jest czas, warto rozpocząć dyskusję nad korektą obecnego modelu.

MAREK POLAŃSKI

Wojskowa Akademia Techniczna

Wielki Brat wczoraj i dziś

Komentarz na temat informatyzacji totalitaryzmu Chin w parostronicowej „PAUzie Akademičkej” (numer 537-538) wymaga syntetycznej wypowiedzi. Dlatego ujmę ją w punktach:

1. Wielki Brat Orwella, pomyślany jako science fiction, szybko okazał się realnym zagrożeniem. Pojawił się jako stalinizm, ale apogeum osiągnął w NRD, gdzie prześcignął nawet swego „krewnego” z ZSRR (każdy szpiegował każdego z niemiecką dokładnością i służbistością). Natomiast w XXI w. doszedł do świetności technologicznej w zinfomatyzowanym inwigilowaniu chińskich obywateli, w celu zagwarantowania władzy monopartii komunistycznej i jej przywódcy. Z kolei w USA cyfrowa inwigilacja obywateli rozwinęła kapitalizm inwigilacyjny, rozkręcany przez firmy Big Tech (FAAMG-Facebook, Amazon, Apple, Microsoft, Google), które kontrolują upowszechnianie tzw. *fake newsów* i które skutecznie sprawdziły e-informacyjnie wybory prezydenckie w 2020 r.
2. Zanim przejdziemy do cyfrowych Chin, zwróćmy uwagę na to, co się dzieje w najstarszej – praktykowanej do dzisiaj „demokracji”, czyli w USA, gdzie rozwija się kapitalizm inwigilacyjny. To rozproszony i niewidoczny, nowy sposób sprawowania władzy, poprzez ukryte (wirtualne) mechanizmy wydobywania i kontroli informacji oraz zamienianie jej na towar, co zagraża podstawowym wartościom cywilizacji zachodniej, takim jak wolność, demokracja i prywatność.
3. Krytykując cyfrowe Chiny, nie dostrzegamy cyfrowego kapitalizmu inwigilacyjnego, który robi z Amerykanów i Europejczyków „pudełka danych”, na sprzedaż przez Big Tech. Podobnie do ujarzmionych informacyjnie Chińczyków, którzy stali się cyfrowymi niewolnikami Chińskiej Partii Komunistycznej (ChPK).
4. Opublikowany w świątecznej PAUzie list chińskiego fizyka, który wychował się w Hong Kongu, a zawodowo pracował w Europie Zachodniej – pokazuje uzasadnioną dumę z odrodzenia w XXI w. wielkiego narodu chińskiego, który ma swą wyróżniającą się cywilizację nieprzerwanie od ponad 5000 lat, najstarszą w świecie. W kwestii jego zasadniczych tez, warto mu przypomnieć kilka faktów:
 - a. Chiny były robotem Amerykanów, dorabiających się na podzlecaniu produkcji (przeniesiono 70 tys. fabryk do Chin) z tanią siłą roboczą, którą skutecznie szkolili. To niestety doprowadziło omal do upadku klasy średniej w USA. Starał się ją odbudować prezydent D. Trump, czym się naraził zarówno Chinom, jak i wielkiemu (bezpaństwowemu globalnemu) kapitałowi.
 - b. Sukces techniczny Chin w dużej mierze wynika z ich mistrzowskiego kopiowania i ulepszania zachodniej technologii, którą bez pardonu stosują jako swoją, z drastycznym pogwałceniem własności intelektualnej.
 - c. Pomińmy na razie dochodzenie, czy *coronavirus* wy dostał się z chińskiego laboratorium czy z rynku dzikiego mięsa w Wuhan. Pewne jest, że władze chińskie pozwoliły celebrować z rozmachem Nowy Rok chiński w dniu 25 stycznia 2020 r. w zainfekowanym Wuhanie (dobrze wiedząc o infekcji), chyba po to, by zarazić bardzo wielu uczestników, a potem sprytnie zamknęły komunikację ludzi z zakażonego okręgu z innymi prowincjami Chin. Natomiast ją otworzyły do Włoch i USA. Po co? Wia-

domo. Tak myśli totalitarna władza, która dostała amoku, jak „rządzić światem”, i zerwała z mądrą chińską strategią *middle of the road*.

5. Model reżimu chińskiego jest oparty na idealnych siedmiu zasadach: 1) doskonałe środowisko naturalne dla przyszłych pokoleń, 2) ludzie są ważniejsi od zasobów materialnych, 3) strategiczne zasoby nie mogą być wyczerpane, energia zrównoważona, 4) rynkowy socjalizm, 5) powiedz, co myślisz? 6) rotacyjne władze centralne i lokalne oraz 7) sprawiedliwość wszędzie. Brzmia one świetnie jako program polityczny. Tyle że nie są realizowane, a tylko wykorzystywane propagandowo. To największe państwo świata wyciągnęło wnioski z błędów bloku sowieckiego, zachowując jego doświadczenie w sprawach zasadniczych dla utrzymania władzy, takich jak cenzura informacyjna, w tym Internetu, cyfrowe zniewolenie obywateli i prymat ChPK. Ale pomimo tych ambitnych pryncypiów i kompletnej cyfrowej i tradycyjnej kontroli obywateli dogonienie zachodniej cywilizacji w zakresie konsumpcji jest raczej wykluczone, z uwagi na wyczerpywanie się strategicznych zasobów w świecie. Czy dojdzie do wojny o te zasoby? W Afryce Chin już wyparły USA i Europę. Co zrobią dalej? Próbują m.in. penetrować Stany Zjednoczone np. sfinansowały utworzenie 65 Instytutów Konfucjusza, w tym 55 na amerykańskich uczelniach, gdzie studiuje ok. 370 tys. chińskich studentów płacących za studia (mających stypendia państwowe), w ostatnich 50 latach ich wzrost jest 370-krotny oraz 500 klas Konfucjusza w gimnazjach, natomiast ataki typu hakowania amerykańskich centrów informatycznych biznesu i administracji idą w tysiącach dziennie, ale czy nie powtarzają błędów Hitlera, który w tydzień po ataku japońskim w Pearl Harbor wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym?
6. Wnioski:
 - a. Konfrontacja cywilizacji chińskiej z zachodnią weszła w 2021 r. w fazę wymagającą widocznych rozstrzygnięć, których są świadomi przede wszystkim obywatele amerykańscy. Czy nowi amerykańscy politycy – u władzy od 2021 r. – będą kontynuowali strategię prezydenta Trumpa, okaże się w najbliższym czasie.
 - b. Jeśli wygórowane ambicje Chin będą ich polityką – przegrają w myśl newtonowskiego prawa, że każdej akcji towarzyszy reakcja równa co do wartości i kierunku, lecz przeciwnie zwrócona.
 - c. Dyktatury są zwykłe zaborcze i jeśli taka będzie obecna chińska, wówczas czeka nas wiele konfliktów w każdym niemal zakątku świata, gdzie są już obecni Chińczycy. Jak wynika z cytowanego listu, Chińczycy są bardzo dumni ze swego kraju, niezależnie od ich kolorytu politycznego. Ich obecna postawa poświęcenia swego losu państwu (z wyjątkiem zamieszkałych w Hong Kongu, którzy poczuli słodki smak dobrobytu) przypomina postawę Rosjan w odpowiedzi na styl panowania Putina – „cara”. Ci ludzie są zdolni do wszystkiego, aby tylko ich państwo było „wielkie”, a inne były „małe”. Cel dla nich uświęca środki, nawet typu pandemii. Niemniej jednak niech pamiętają, że Stalin był przeciwny eksportowi rewolucji i dlatego długo utrzymywał się u władzy. Natomiast Chruszczow, kiedy chciał podnieść atomową rękę na Stany Zjednoczone, przegrał. I ta ostatnia obserwacja niech nas napawa optymizmem.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Professor Emeritus, Western Michigan University